



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 3(104) 2022

LWÓW

1894

W numerze: |

POMOC
I ODBUDOWA JAZŁOWCA 6





ZDZISŁAW MARCHWICKI
– WICEPREZYDENT
LWOWA 15 - 19

JUNAK – DROHOBYCZ 20 - 21

W ATMOSFERZE
LWOWSKIEJ PIOSENKI 26 - 27

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

| | | | |
|--|---|-------------|--|
| NASZE SPRAWY |  | 3 | |
| | | 4-5 |  WIDZĘ TU ŻYWAJ EWANGELIĘ |
| POMOC I ODBUDOWA |  | 6 | |
| | | 7 |  SPECJALNA INTENCJA |
| KULTURA I TOŻSAMOŚĆ NAJWIĘKSZĄ BRONIĄ W WOJNIE ZE ZŁEM |  | 8-9 | |
| | | 10-11 |  POWTÓRNY POCHÓWEK ppk ALEKSANDRY ZAGÓRSKIEJ |
| 11 LIPCA 2022 – 11 LIPCA 1943 WOŁYŃ |  | 12-13 | |
| | | 14 |  ZIEMIANIE W TYGLU HISTORII CZYLI SAGA RODU MARCHWICKICH |
| PRADZIADEK ZDZISŁAW MARCHWICKI H. OSTOJA (1841-1912) |  | 15-19 | |
| | | 20-21 |  JUNAK DROHOBYCZ – NIEDOSZŁY BENIAMINEK POLSKIEJ LIGI |
| LWÓW? TO SIĘ DOBRZE SPRZEDAJE! |  | 22-25 | |
| | | 26-27 |  W ATMOSFERZE LWOWSKIEJ PIOSENKI |
| NIE ŻYJE TERESA DUTKIEWICZ |  | 28 | |
| | | 29 |  ODESZŁA EWELINA HRYCAJ – MAŁANICZ (1940 – 2022) |

W dniach 24-25 lipca 2022 r. członkowie O/S TMLiKPW przywieźli do Lwowa pomoc humanitarną przekazaną przez Związek Polaków na Litwie oraz Towarzystwo Miłośników Wilna dla Polskiego Towarzystwa Radiowego Radio Lwów. Tym razem pojechaliśmy bussem, który Oddział Stołeczny otrzymał w darze od Klubu Rotary Warszawa-Józefów w celu niesienia pomocy Polakom na Wschodzie, wspierania polskich organizacji w trudnych wojennych czasach.

Wszystkim Darczyńcom w imieniu własnym i w imieniu obdarowanych SERDECZNIE DZIĘKUJEMY !!!



LWOWSKA MIEJSKA ORGANIZACJA SPOLECZNA

” **POLSKIE TOWARZYSTWO RADIOWE** ”

spoleczna redakcja „RADIO LWÓW”

adres: Ukraina, 79008 m. Lwów, ul.Łyczakowska 21/5

Adres pocztowy: ul. Rylejewa 9/6, Lwów 79000 Ukraina

tel.: +380676750662 tel/fax: (032) 261-08-20, e-mail: radio-lwow@wp.pl

Konto: Kredobank (Ukraina)

Kod 22360808

nr . 26004012490, МФО 325365

adres banku: 79017 m.Lwów, ul. Zielona 17

www.radiolwow.org , emisja 9.00-12.00 w każdą sobotę z anteny radia „Nezależnist” 106,7FM

Kredobank (Ukrainian)

Kod 22360808

n. 26004012490, МФО 325365

Lwów, 16.04.2022r. N 720/w

Szanowni Państwo,

Polskie Towarzystwo Radiowe, społeczna redakcja Radia Lwów składa wyrazy gorącego podziękowania za okazaną pomoc. Przekazana kwota pomoże nam prowadzić nadal prace rozwojowe w naszej redakcji.

W imieniu całej redakcji przekazujemy ze Lwowa wyrazy szacunku i wdzięczności wszystkim darczyńcom. Jest to bardzo cenna pomoc dla nas w wojennym czasie tak trudnym dla obywateli naszego kraju. Serdecznie dziękujemy. Życzymy wszelkiej pomyślności i owocnej działalności.

Teresa Pakosz

Prezes Polskiego Towarzystwa Radiowego
„Radio Lwów”



WIDZĘ TU ŻYWĄ EWANGELIĘ



„Widzę tu żywą Ewangelię”. Kardynał Timoty Dolan z Nowego Jorku spotkał się z uchodźcami wojennymi we Lwowie.

Kardynał Timoty został przywitany przed kościołem przez dzieci i grupę wolontariuszy. Rozmawiał z lekarzem – muzułmaninem z Francji, posługującym codziennie w parafii, wolontariuszką z Białorusi, opiekującą się liczną grupą Romów z Charkowa, która znalazła schronienie w parafialnym domu. Kardynał serdecznie rozmawiał z o. Pawłem z prawosławnego Nowoafkańskiego Moasteru, prowadzącego, na zaproszenie parafii, duszpasterską opieką nad uchodźcami. Zwiedził pomieszczenia domu dla uchodźców, modlił się nad chorym, który wskutek szoku doznanego podczas bombardowań miasta na Donbasie stracił mowę. W kościele zgromadzili się przybysze. Kardynał powiedział im: „Przybyłem, by powiedzieć, że troszczymy się o was, i że was wszystkich kocham. Widzę tutaj żywą Ewangelię, gdyż tutaj realizują się słowa Jezusa o tym, że gdy „byłem głodny, nakarmiliście Mnie, byłem spragnionym, byłem spragniony, a napoiście Mnie, byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”. Prawdziwa Ewangelia Życia. Błogosławię wam razem z moim przyjacielem arcybiskupem Mieczysławem i waszym dobrym pasterzem, proboszczem.” Ks. Grzegorz Draus, proboszcz skomentował wykonaną przez uchodźców

pieśń, będącą tłumaczeniem znanej w stanie wojennym w Polsce pieśni Jacka Kaczmarskiego „Broń mnie Boże od nienawiści”. Ta pieśń formowała styl walki bez nienawiści i pogardy dla przeciwnika. Przetłumaczona i zaaranżowana na język ukraiński pieśń ma pomagać, by unikać podczas wojny pogardy do wrogów, aby wszystko czynić z miłości do ludzi i ojczyzny. Wszyscy wykonali tę wzruszającą pieśń.

W Parafii św. Jana Pawła II we Lwowie od początku wojny przyjmowano uchodźców, z czasem napełniając wszystkie pomieszczenia parafialne (nie zmniejszając przy tym posługi duszpasterskiej i katechetycznej), przybyszami z Charkowa, Krematorska, Buczy, Mariupola. Przebywa około dwieście osób. Obok opieki materialnej (miejsca do spania, pełne wyżywienie, opieka lekarska) mieszkańcy Domu św. Jana Pawła II otaczani są opieką duszpasterską (również przez zapraszanych przez Parafię księży prawosławnych), działają psycholodzy, prowadzone są zajęcia dla dzieci, w przedstawienia teatralne zaangażowani są też uchodźcy. Podobnie zaangażowani są w przygotowywanie transportów pomocy do innych miejsc na Wschodzie. Parafia otoczyła specjalną opieką zniszczoną prawie całkowicie wioskę Nowoseliwka koło Czernichowa.

ks. Grzegorz Draus

foto: Walentyna Jewtuszk



POMOC I ODBUDOWA. WIZYTA JAPOŃSKICH I POLSKICH DOBROCZYŃCÓW WE LWOWIE I JAZŁOWCU.

Z celem zapoznania się z potrzebami i nakreślenia planów pomocowych na Ukrainę przyjechało kierownictwo AAR Japan, organizacji zajmująca się opieką nad uchodźcami wojennymi w różnych krajach świata. W Parafii św. Jana Pawła II we Lwowie spotkali się z uchodźcami, przekazali dary (koszulki dla każdego dziecka). W Sokolnikach wzięli udział w poświęceniu trzech samochodów dla armii. Interesujące, że wszystkie były japońskiej produkcji. Jeden z busów ostrzelany, ale na nowo wyremontowany już służył na froncie do transportu rannych i zabitych żołnierzy. Parafianin - żołnierz używający wozu bojowego pokazywał wojskowy materiał służący do niesienia rannych i zabitych z linii boju, pokryty krwią.... Ks. Grzegorz Draus podczas ceremonii modlił się o ochronę i dobre wykonywanie zadań bojowych dla dobra najślabszych. Podczas Mszy św. w kościele św. Jana Pawła II biskup Edward Kawa mówił o odnowie duchowej,

która jest możliwa nawet wtedy gdy tak wiele w życiu jest poranione. Dla dzieci ukazywał tę prawdę na przykładzie rozbitego naczynia. Msza św. była celebrowana rano w święto św. Wołodomyra, Chrzciela Ukrainy. Ks. Biskup wręczył świadectwa chrztu i różańce od Arcybiskupa Mieczysława ochrzczone w przeddzień Święta piętnastu dzieciom. Wśród nich dwoje niemowląt (w tym i urodzony we Lwowie, w Domu św. Jana Pawła, Grigorij, ósme dziecko rodziny uchodźców z Donbasu), a reszta to dzieci w wieku od czterech do dwunastu lat. Wszystkie dzieci, których jest w parafialnym domu dla uchodźców ponad sześćdziesiąt, otrzymały czekolady od biskupa. Spożyto wspólne śniadanie, wraz z uchodźcami, gośćmi z Japonii, przedstawicielami Towarzystwa Miłośników Lwowa z Warszawy, wspierających lwowską Parafię oraz klasztor w Jazłowcu, gdzie również przyjmuje się uchodźców.

Ks. .Grzegorz Draus



SPECJALNA INTENCJA

W intencji wszystkich darczyńców, którzy poprzez Polskie Radio Lwów i Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wsparli ludzi na całej Ukrainie, w tym, w obwodach lwowskim, kijowskim, winnickim, tarnopolskim, donieckim, charkowski, zaporoskim, odbyła się msza święta dziękczynna o godz. 11.30 w Bazylice Metropolitalnej p.w. Wniebowzięcia NMP przy placu Katedralnym 1 we Lwowie.

Przekazujemy wszystkim ofiarodawcom szczerze wyrazy wdzięczności za wsparcie w najpotrzebniejszym momencie. Zbiórka p.t. „Dla tych co zostali we Lwowie” przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Przerodziła się w coś większego niż kolejna organizowana akcja. Ludzka dobroć, hojność, życzliwość i szlachetność stały się początkiem naszych kolejnych działań.

Posłużyły niejako startem do organizacji kolejnej, poniekąd stałej pomocy, jak i weryfikowania najniezbędniejszych rzeczy w różnych obwodach Ukrainy wśród cywilów i wszystkich, którzy nas bronią, a w tym, obrony terytorialnej.

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim. O ofiarodawcach, darczyńcach i ludziach dobrej woli pamiętamy stale i wspólnie modlimy się za każdego z darczyńców, bo... na wojnie nie ma ludzi niewierzących.



„KULTURA I TOŻSAMOŚĆ NAJWIĘKSZĄ BRONIĄ W WOJNIE ZE ZŁEM” - mówi Minister Piotr Gliński na cmentarzu Obrońców Lwowa



Pod koniec czerwca Wicepremier KPRM prof. Piotr Gliński odwiedził Lwów. Wizyta rozpoczęła się od cmentarza Obrońców Lwowa.

„Wizyta w tym miejscu zawsze jest wzruszająca i bardzo ważna, zwłaszcza w obecnych okolicznościach zbrodniczej inwazji Rosji na Ukrainę. Nie pozwolimy, by to bezcenne miejsce spoczynku padło ofiarą kolejnych zbrodni wojennych. Dziękuję wszystkim, którzy opiekują się i dbają o cmentarz Łyczakowski i dbają o panteon obrońców Lwowa”. - napisał Wicepremier w księdze pamiątkowej w kaplicy Obrońców Lwowa.

Delegacji towarzyszył Pan Janusz Balicki Prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi:

„Bardzo się cieszymy z wizyty Piotra Glińskiego na cmentarzu Obrońców Lwowa. Na ile to było możliwe, poruszyliśmy kilka kwestii, które były związane z renowacją figur lwów, które powróciły na swoje historyczne postumenty. Oczywiście, poruszyliśmy tematy cmentarza Janowskiego, tam też jest kwatera Obrońców Lwowa, która potrzebuje poważnych inwestycji. Spodziewamy się, że coś z tego do Ministra dotarło i będą podjęte jakieś decyzje na ten temat”.

- Czego Pan, jako Prezes, oczekuję dla cmentarza Obrońców Lwowa?

„Oczekujemy, przede wszystkim, łatwości w uzyskaniu pozwoleń na prace remontowe, których cmentarz Obrońców Lwowa od dawna potrzebuje. Od momentu odbudowy tego zniszczonego cmentarza już minęło 22 lata, a to spory czas i wiele prac remontowych trzeba byłoby teraz przeprowadzić”.

Minister MKiDN wraz z Andrijem Sadowym prezydentem m. Lwowa złożył kwiaty na płycie głównej pod pomnikiem Chwały oraz pod pomnikiem Ukraińskiej Armii Halickiej. Wspólnie oddali hołd żołnierzom poległym w trwającej obecnie wojnie z Rosją. Na uroczystości także przybył szef Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozyccki:

„Bardzo dziękuje Panu Premierowi za to, że dzisiaj przybył do Lwowa. Dzisiaj u nas spotkanie ministrów kultury. Dla Lwowa to jest znaczące, dlatego, że Lwów podczas wojny stał się naprawdę kulturową stolicą i spotkanie ministrów, w tym - wicepremiera Polski, to dla nas ważna wizyta, dlatego, że my zawsze musimy pamiętać, że nawet podczas wojny musimy dbać o oświatę i kulturę. I my, kraje cywilizowane, zawsze walczyliśmy z naszym wrogiem, żebyśmy mieli możliwość tu żyć swoim życiem, swoimi europejskimi cennieściami, z godnością i ludzką swobodą”.

Wspólna konferencja ministrów kultury krajów środkowowschodnich miała miejsce w Operze Lwowskiej. To był główny cel wizyty Ministra prof. Piotra Glińskiego.

„Obecnie największym problemem jest szczególnie zubożenie niektórych państw Europy Zachodniej, z których część tylko wyczekuje jakiegokolwiek formy stabilizacji. Obojętność jest złem. To bardzo niebezpieczna postawa i nie możemy pozwolić na takie myślenie, gdyż może się ono zakończyć porażką” - powiedział polski Minister.

W wydarzeniu wzięło udział dziesięciu ministrów kultury, reprezentujących Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Mołdawię, Polskę, Rumunię, Słowację, Ukrainę i Węgry. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego zaznaczył, że sankcje wobec Rosji powinny obejmować także sferę kultury i powinny być radykalne:

„Obecnie, w przestrzeni publicznej nie powinno być miejsca na kulturę rosyjską. Natomiast, jeśli to możliwe, powinno się pokazywać kulturę Ukrainy. Nie powinniśmy zapominać o tym, że jedynym argumentem rosyjskiej narracji o napaści na Ukrainę było to, że nie posiada ona własnej kultury”.

To było już trzecie spotkanie Wiceministra prof. Piotra Glińskiego z Ministrem Kultury Ukrainy podczas wojny.

„Wizyta we Lwowie, przede wszystkim, związana jest ze spotkaniem z ministrami kultury z całego regionu. Pan Minister Tkaczenko, zresztą z mojej inicjatywy, we Lwowie zorganizował spotkanie, w związku z poparciem dla Ukrainy w wojnie z Putinem. Dzisiaj mamy spotkanie, podpisujemy memorandum o współpracy, o tym, że kultura i tożsamość są największą bronią w wojnie ze złem i z tą brutalną napaścią Putina i Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, a jednocześnie, w związku z gestem odstonięcia lwów na cmentarzu Obrońców Lwowa, na naszym panteonie. Chciałem być tu, jestem nie pierwszy raz na cmentarzu Łyczakowskim, ale pierwszy raz widzę odstonięte lwy. Także rozmawialiśmy o koniecznym remoncie i renowacji cmentarza, w której będziemy uczestniczyć”.

- Budżet MKiDN wzrósł o 70% w stosunku do lat poprzednich. Jakie to ma przełożenie na Lwów, jak i na zabytki polskie na terenie Ukrainy?

„Jak Pani wie, kilka lat temu rząd powołał Instytut Polonika. Instytut Polonika działa właśnie we wsparciu dla różnych grup konserwatorskich i nasza obecność, jeżeli chodzi o dbanie o polskie dziedzictwo na Ukrainie, jest znacznie poszerzona. Ukończyliśmy, dosłownie niedawno, wspaniałe freski Eksztajnow w kościele pojezuickim, w obecnym garnizonowym kościele, gdzie też odbywają się pochówki ofiar wojny. Robimy też wiele innych rzeczy. Żółkiew, Ołyka – to są te miejsca, w których polscy konserwatorzy wspólnie z ukraińskimi, wykonują bardzo wiele prac. Cały czas opiekujemy się cmentarzem Łyczakowskim”.

- Następny rok – 160 rocznica Powstania Styczniowego. Na cmentarz Janowskim we Lwowie

spoczywają Powstańcy. Sam cmentarz wymaga renowacji. Czy odwiedzi Pan Minister również tamtą nekropolię?

„Dzisiaj na pewno nie, ale myślę, że wszystko jest wszystko przed nami. Minister Tkaczenko z Ministerstwa Kultury i Informatyki Ukrainy z własnej inicjatywy wskazał właśnie przyszły rok jako tą naszą wspólną rocznicę. Musicie Państwo wiedzieć, że nie tylko tutaj we Lwowie i na terenach Zachodniej Ukrainy, ale także i w Kijowie przecież jest pamięć o Powstaniu Styczniowym. Tam też Powstańcy Styczniowi działali. W muzeum pod Kijowem w czasie jednej z wizyt oglądałem bardzo pieczołowitą pamięć o Powstańcach Styczniowych. Miejscowa Pani kurator bardzo dba o to. Więc to jest bardzo pozytywne i strona ukraińska sama zaproponowała wspólne obchody na Ukrainie, więc będziemy to robili wspólnie”.

- Ministerstwo prowadzi obecnie dużo procesów restytucyjnych. O jakich działach sztuki, chodzi o zwrot do Polski, możemy mówić?

„Oj, bardzo wiele dzieł sztuki. Ostatni nasz duży sukces, to wracają obrazy bractwa św. Łukasza. To obrazy namalowane specjalnie w 1938 roku na Wystawę Światową w Nowym Yorku, która miała się odbyć w 1939 roku. One obrazują ważne momenty w polskiej historii, m. in. Konstytucję 3 maja, Odsiecz Wiedeńską, Konfederację Warszawską. One od 1939 roku były w Stanach, nie można ich było odzyskać. Ale udało się. Procesów restytucyjnych w tej chwili prowadzimy około 100. Niestety najgorzej jest na kierunku wschodnim, czyli Rosjanie nic nie chcą oddać. My tam mamy złożonych 20 wniosków restytucyjnych. Tak symbolicznie, ale niestety, jak wiadomo, z państwem, które samo się postawiło poza obrębem cywilizacji, trudno jest rozmawiać w tych sprawach”.

- Panie Ministrze, lubione miejsce we Lwowie?

„Wie Pani, najchętniej bym powiedział, bo bardzo lubię starą część cmentarza Łyczakowskiego, chociaż ulubiony cmentarz to trudno powiedzieć. On jest jak park, ale także przypomina inne nekropolie, od Rosy począwszy, przez Powązki. To jest miejsce, gdzie nasza tożsamość jest widoczna, ale ja lubię wszystko. Lubię też te miejskie części Lwowa. My mamy za mało takich miast, które nie zostały zniszczone w czasie wojny, gdzie widać kamienice, zachowany bruk na niektórych lwowskich ulicach, no i ... restauracja Baczewskiego to też sympatyczne miejsce”.

Maria Pyż

POWTÓRNY POCHÓWEK ppk ALEKSANDRY ZAGÓRSKIEJ



26 maja br. w Dzień Matki na Powązkach Wojskowych miało miejsce doniosłe wydarzenie. Odbył się uroczysty, ze wszystkimi należnymi honorami wojskowymi, powtórny pochówek płk Aleksandry Zagórskiej bohaterki walk o Niepodległą i polskość Lwowa, matki Orłęcia Lwowskiego Jurka Bitschana. Spoczęła obok drugiej wielkiej postaci Jadwigi Zarugiewiczowej polskiej Ormianki, matki Konstantego Zarugiewicza bohatera z pod Zadwórzca i symbolicznej Matki Nieznanego Żołnierza.

Wreszcie po 57 latach Polska, dla której poświęciła całe swoje życie należy tej hołd. Jak się dowiedzieliśmy z wygłoszonych przemówień wielka w tym zasługa Pani Zofii Romaszewskiej, która była inicjatorką przeniesienia jej grobu z Cmentarza Bródnowskiego na Powązki Wojskowe. Ekshumację przeprowadził IPN a sprawą upamiętnienia zajął się Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Uroczystości były bardzo podniosłe, asysta wojskowa, kompania reprezentacyjna WP, piękne mowy wygłosili oficjele, był list od premiera Morawieckiego, wicekonsul ze Lwowa złożył ziemię z grobu Jurka Bitschana, Orłęcia Lwowskiego i ukochanego syna Pani Aleksandry, była delegacja Ormian. A jednak pozostaje żal do organizatorów,

że ta piękna i perfekcyjnie zorganizowana uroczystość odbyła się jakby po cichu i tylko "dla swoich". Zero informacji o mających się odbyć uroczystościach zarówno na stronach IPN jak i UdKiOR.

Nasze Towarzystwo dowiedziało się o wszystkim drogą pantoflową na dwa dni przed uroczystościami. W w/w urzędach ciężko było w ogóle dotrzeć do informacji. Zaprośili tylko starannie wyselekcjonowane osoby. W efekcie w kościele na mszy św. były pustki, a na cmentarzu





przeważnie urzędnicy, grupka osób zaproszonych i poczty sztandarowe.

Dopiero 25 maja ok. godz. 15.30 dostaliśmy zgodę na udział naszego pocztu sztandarowego. Na cmentarzu zero mediów, żadnej telewizji, nawet lokalnej nie mówiąc już o TVP Polonia. Cicho sza ... Trochę dziwne, bo wydarzenie nie jest przecież tuzinkowe. Uczestniczy minister, wiceminister, sekretarz Stanu w gabinecie Premiera, delegatka kancelarii Prezydenta etc.

Przecież obie te postaci to piękna lekcja historii, patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Wszyscy to mocno akcentowali w swoich przemówieniach. Należało więc zaprosić delegację młodzieży szkolnej, studentów, różne organizacje, pozwolić aby przybyli chętni warszawiacy a zwłaszcza potomkowie kresowian.

Zwyciężyła poprawność polityczna, obawa, że ponowny pochówek osoby walczącej w obronie Lwowa mógłby się komuś tam nie spodobać. Pozwólcie, że ich nie wymienię. Czy my jeszcze żyjemy w wolnym kraju? I na koniec pytanie, czy ci których obawiają się nasi umiłowani przywódcy mają podobne skrupuły? I na koniec. Oddziałowi Stołecznemu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich jest bardzo przykro, że w sposób nieoficjalny dowiedzieliśmy się o uroczystościach oraz byliśmy pominięci w zaproszeniu, ponieważ kilka lat temu odnowiliśmy zaniedbany grób na cmentarzu Bródnowskim o czym świadczyła tabliczka.

Mirosław Szymański



Członkowie Zarządu Alicja Kocan i Mirosław Szymański przy sztandarze
O/S TMLiKPW

11 LIPCA 2022 – 11 LIPCA 1943

WOŁYŃ



To już 79 rocznica „Rzezi Wołyńskiej” – Ludobójstwa dokonanego na ludności cywilnej, na obywatelach II Rzeczypospolitej przez nacjonalistów ukraińskich .

11 lipca bieżącego roku odbyły się w Warszawie Państwowe Obchody Upamiętniające 79 rocznicę zbrodni Wołyńskiej.

Uroczystości Upamiętniające rozpoczęły się w Katedrze Polowej Wojska Polskiego gdzie odprawiona została Msza Święta w intencji pomordowanych, następnie w uroczystościach na „Skwerze Wołyńskim” wzięli udział najwyżsi przedstawiciele władzy Państwowej tzn. Prezydent Rzeczypospolitej Polski Andrzej Duda oraz Premier Mateusz

Morawiecki. Trzeba też zauważyć iż po raz pierwszy na uroczystościach na „Skwerze Wołyńskim” był obecny przedstawiciel Prezydenta Ukrainy.

W tym dniu zabrzmiały mocne słowa pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski potępiające ludobójstwo, słowa domagające się chrześcijańskich pochówków dla ofiar oraz budowania wzajemnych relacji na prawdzie. Premier Mateusz Morawiecki natomiast zaznaczył, że bliski jest mu temat rzezi wołyńskiej, który często poruszany był w jego rodzinnym domu, ponieważ jego matka pochodziła ze Stanisławowa i że nie spocznie dopóki nie doprowadzi do ekshumacji ofiar na Wołyniu.

Na uroczystościach był obecny ksiądz Isakowicz-Zaleski wciąż wytrwale dążący do dokonania chrześcijańskiego pochówku dla ludzi, którzy bezwinnie stracili życie na Wołyniu w tamtym strasznym czasie - 79 lat temu.

Także po raz pierwszy w Obchodach Upamiętniających Rzeź Wołyńską wzięły udział organizacje Kresowe między innymi Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa





Do zebranych przemawia Prezydent RP Andrzej Duda

i Kresów Południowo-Wschodnich w imieniu wszystkich oddziałów w Polsce oraz Fundacja Ormiańska. Organizacje te wystawiły poczty sztandarowe. Jest to bardzo istotne dla młodych ludzi, gdyż wzbudza naszą świadomość i rzeczywistość historyczną naszej Ojczyzny.

Dzisiaj to my młodzi ludzie, Polacy, Kresowiaci, których los rozproszył po kraju czy świecie – Pamiętamy! Gdyż obowiązkiem naszym jest pamiętać. Pamięć o ludzkich losach zakończonych nieludzką tragedią rodzin, pokoleń, a nawet społeczności. Pamięć także cudem ocalałych ludzi, naszych dziadków pradziadków i strzępów rodzin. To pamięć pozwoli nam żyć nadzieją, że historii niedozwolone zostanie zatoczyć koło, gdyż przyszłość nas młodych zależy od szacunku i pamięci minionych pokoleń, dzięki nim jesteśmy my Polacy, Lwowiacy i Kresowiaci.

Nie o Pomstę lecz o PAMIĘĆ Prosimy. W Ojczyźnie swą przyszłość widzimy!

Zofia -Zuzanna Zanichkovska

(uczennica szkoły średniej – technikum 27 w Warszawie, do 2018 roku uczeannica średniej szkoły nr10 we Lwowie im. św. Marii Magdaleny)

Krystyna Hural

(Kosta)



Dorota Kosta składa wiązanekę w imieniu TMLiKPW

ZIEMIANIE W TYGLU HISTORII CZYLI SAGA RODU MARCHWICKICH



Wiosną tego roku podczas jednej prezentacji z cyklu Opowieści z Kresów pana Tomasza Kubę Kozłowskiemu w Domu Spotkań z Historią odbyła się prezentacja wspaniałej książki autorstwa pani Marii Magdaleny Trzaskowskiej z Marchwicz: „Ziemianie w Tyglu Historii”. Książka przedstawia na przykładzie jednej rodziny historię ziemiaństwa polskiego. Jest to opowieść o wielopokoleniowej rodzinie oparta nie tylko na wspomnieniach autorki, ale też potwierdzona wieloma zachowanymi listami, zdjęciami, rodzinnymi pamiątkami. Książka jest tak skonstruowana, że nie można się nią znudzić. Każdy rozdział można czytać osobno poznając kolejnego przedstawiciela tej zacnej rodziny, gdzie miłość do Ojczyzny i patriotyzm był stawiany na pierwszym miejscu. Opowieść zaczyna się w wieku XIX i kończy się w naszych czasach.

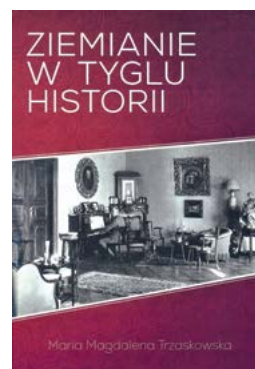
Przodkowie autorki, a zarazem bohaterowie jej wspomnień to ziemianie z rodów po kądzieli – Bobrowskich z Zielonej i po mieczu z Marchwicz z Brzeźna Wielkiego

i z Ryk. Byli to ludzie wielce zasłużeni dla Polski, dla narodu polskiego w drugiej połowie XIX wieku podczas zaborów, podczas I i II wojny Światowej, w czasach PRL. Szczególnie zainteresowała mnie postać jednego z seniorów rodu Zdzisława Marchwickiego - vice prezydenta miasta Lwowa pod koniec XIX wieku. Ciekawiło mnie jak ziemianin z Mazowsza, wówczas tzw. Kongresówki znalazł się w Galicji. W tym celu umówiłam się z panią Marią M. Trzaskowską na spotkanie. Pani Maria przyjęła mnie bardzo serdecznie w swoim mieszkaniu na Saskiej Kępie. Rozmowom nie było końca. Podziwiałam Panią Marię za jej talent i styl opowiadania, niesamowitą pamięć szczegółów. I tu muszę dodać, że sagę rodu Marchwicz pod tytułem; „Ziemianie w Tyglu Historii” tak właśnie lekko się czyta i odbiera jak długą rozmowę z starszą Panią przekazującą opowieści rodzinne, niekiedy odkrywając tajemnice, anegdoty z życia przodków.

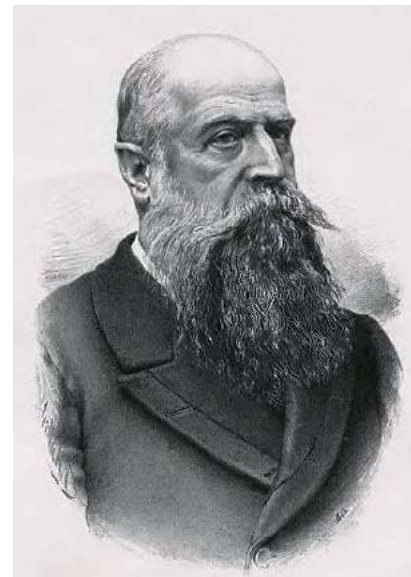
Serdecznie polecam książkę, żeby uchylić rąbka tajemnicy, przedstawiam czytelnikom naszego Biuletynu za zgodą autorki fragment książki: „Ziemianie w Tyglu Historii” dotyczący Zdzisława Marchwickiego – vice prezydenta m. st. Lwowa.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Na zdjęciu: Maria Magdalena Trzaskowska wraz z Tomaszem Kubą Kozłowskim przed prezentacją książki w DSH



PRADZIADEK ZDZISŁAW MARCHWICKI H. OSTOJA (1841-1912)



Mój pradziadek, Zdzisław Marchwicki h. Ostoja, syn Macieja i Pauliny z Pilchowskich h. Biberstein (urodziła się 29 stycznia 1841 roku w Międzyzlesiu, pow. wołomiński, a zmarł 24 sierpnia 1912 roku w Warszawie) - był wiceprezydentem Lwowa, posłem do Sejmu Krajowego Galicji (1889-1901), dyrektorem Banku Kredytowego w Wiedniu, a od 1895 roku członkiem Izby Panów (tj. senatorem) również we Wiedniu. W 1894 roku zorganizował we Lwowie Powszechną Wystawę Krajową, której został dyrektorem. Wystawa ta była podsumowaniem stanu ekonomicznego Galicji i przyczyniła się do jej rozbudzenia gospodarczego. Kształcił się w Gimnazjum Realnym w Warszawie. Studiował prawo początkowo w Bonn, później w Heidelbergu, gdzie uzyskał doktorat praw (1862). Po powrocie do Królestwa Polskiego (ówczesny zabór rosyjski) pełnił funkcję naczelnika cywilnego powiatu ostrołęckiego. Następnie brał czynny udział w Powstaniu Styczniowym organizując siły zbrojne i administrację w województwie płockim. W grudniu 1863 roku został uwięziony przez władze carskie, po dwóch miesiącach wypuszczony, wyemigrował. Zagranicą studiował ekonomię. W 1867 roku przeniósł się do Galicji, osiedlił się w Krakowie, aby dwa lata później osiąść we Lwowie. Pełnił tu funkcję dyrektora Banku Krajowego, a następnie dyrektora Galicyjskiego Banku Kredytowego (od 1873).

W 1877 roku został członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. W 1885 roku został powołany przez sąd na stanowisko kuratora Zakładu Włościańskiego, instytucji zrzeszającej 36 tys. rolników.

Dzięki jego pomysłom uratowano przed wywłaszczeniem większość członków organizacji. W 1886 roku wszedł do Rady Miejskiej i został wiceprezydentem miasta Lwowa (prezydentem został Edmund Mochnecki), pełniąc urząd przez dwie kadencje – do roku 1895. Jako inicjator i organizator, został dyrektorem Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie (w 1894), za organizację której dostał podziękowanie od samego cesarza Franciszka Józefa. Rada Miejska w uznaniu jego zasług przyznała mu tytuł honorowego obywatela miasta Lwowa (1894). W 1895 roku został członkiem Izby Panów we Wiedniu. Po likwidacji Galicyjskiego Banku Kredytowego przeniósł się do syna, też Zdzisława, do Warszawy, gdzie zmarł w 1912 roku.

Był żonaty z Augustą z Lempickich (28 sierpnia 1848 roku – 19 marca 1907 roku) h. Junosza (córką Ludwika, senatora, kasztelana Królestwa Polskiego). Mieli czworo dzieci, w tym syna Zdzisława Macieja, mojego dziadka.

Mój pradziadek ufundował na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie piękny grobowiec z czarnego granitu z napisem: MATCE I ŻONIE. Sam został w nim pochowany (kw. 22, rz. 4, m. 18). ...

Referat o pradiadku i Lwowie

W przywiezionych po śmierci Taty dokumentach znalazłam tekst referatu, napisanego i wygłoszonego przez mojego Ojca na zebraniu polonijnym w Edynburgu w 1975 roku, a stanowiącego opis czasów i postaci jego dziadka Zdzisława Marchwickiego – wiceprezydenta Lwowa.

***Lwów, miasto mojego dziadka,
w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku***

Pani Przewodnicząca, Panie Generale, Panie i Panowie!
Kiedyś zrobiłem wzmiankę w rozmowie z Panią Przewodniczącą, że Ojciec mój urodził się we Lwowie, a Dziadek spędził tam $\frac{3}{4}$ swego życia. Stąd wzięta się propozycja mego referatu. Ja jestem Królewakiem, urodzonym w Warszawie, a dom mój w Rykach, 100 km od Warszawy, gdzie mieszkałem do września 1939 roku.

Od najmłodszych lat stale słyszałem rozmowy Rodziców o Lwowie. w miarę dorastania poznawałem coraz więcej pamiątek rodzinnych po Dziadkach: były to portrety, obrazy, rzeźby, fotografie, dyplomy, listy itd., a samych pism, gazet i wycinków było 3 wielkie pudła.

Skoro mam mówić o Lwowie, sięgnąłem pamięcią do tych skarbów rodzinnych, które stanowią materiał do dzisiejszej pogadanki i zatytułowałem ją Lwów miasto mojego Dziadka w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku.

W tym miejscu muszę zrobić małą dygresję i wyjaśnić w jaki sposób i w jakich okolicznościach Dziadek mój znalazł się we Lwowie.

Zdzisław Marchwicki, urodzony w 1841 roku w majątku Brzeźno w ziemi łomżyńskiej, brał udział w Powstaniu Styczniowym. Po upadku Powstania ścigany przez carskich oprawców zdołał przy pomocy gospodarzy jednej z wiosek przy granicy, tzn. Prus Wschodnich – przekroczyć granicę, ukryty w furze siana.

Bezpieczny od pościgu, zaocznie skazany na zsyłkę na Sybir, udaje się do Heidelbergu, gdzie wstąpił na Uniwersytet i ukończył prawo. Stąd udaje się do Bonn, gdzie dalej studiuje, pisze pracę doktorską i uzyskuje stopień Dr. Praw. W czasie studiów utrzymuje kontakt z Krajem, z Emigracją i z Rządem Narodowym na Wygnaniu, którego zostaje członkiem po ukończeniu studiów w Niemczech i zamieszkaniu w Paryżu.

Niech mi tu wolno będzie wspomnieć: czytałem listy pisane z Kraju przez ojca Dziadka do Syna na wygnaniu, listy opisujące barbarzyństwo i mściwość carskich siepaczy oraz rusyfikację Kraju, listy przemycone, pisane na cieniutkim papierze o cudownym piśmie, pełne bólu i miłości, ale bez powątpiewania, pełne otuchy i wiary w Sprawiedliwość i Odrodzenie Polski. Te listy podtrzymywały młodego Zdzisława Marchwickiego na duchu i zachęcały do wytrwałości i pracy wśród swoich skłoniły dziadka do opuszczenia Paryża i powrotu do Kraju, ale nie do Królestwa tzw. Kongresówki, gdzie Moskale czekali na niego z wyrokiem na zsyłkę na Sybir, ale do

Krakowa, gdzie zamieszkał i poślubił Augustę Junosza Łempicką, córkę krakowskiego kasztelana.

Jak Państwo pamiętają, Kraj nasz był rozdzielony na 3 zabory, z których austriacki, tzw. Galicja, cieszył się największą swobodą. Religia i język polski mogły być praktykowane i zachowane, nauka i sztuki, piarstwo – mogły się rozwijać swobodnie. Inaczej było w dwóch pozostałych zaborach. Moskale po upadku Powstania przystąpili do bezwzględnej i okrutnej rusyfikacji i prześladowania. Zamykali i likwidowali klasztory, kościoły i szkoły. Konfiskowali mienie opornych i patriotów. Język polski skazali na zagładę. Wszystko pod cenzurą i okiem policji, żandarmów i tajniaków. Dopiero po 1905 roku trochę się zmieniło. Niemcy zrobili to samo pragną zgermanizować Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Jedynie w tzw. Galicji pod okiem Jego Cesarskiej Mości Franca Józefa, polskość mogła oddychać swobodnie i rozwijać się, jednocześnie promieniować na pozostałe zabory i zasilac prześladowanych braci w ukryciu i tajemnicy.

Młodzi Marchwiccy po krótkim zamieszkaniu w Krakowie przenieśli się do Lwowa, gdzie mój Dziadek dostał posadę i tu we Lwowie zaczął pracować dla Polski Korzystając ze względnych swobód narodowych. Myślą przewodnią Zdzisława Marchwickiego była potrzeba rozwoju nauki związanej z wychowaniem patriotycznym i rozwoju gospodarczego Kraju – jako źródła finansowego do budowy polskości we wszystkich zaborach. Szczebel po szczebłu zdobywał stanowiska i wpływy, które pomagały mu w realizacji jego planów. Wkrótce po osiedleniu się we Lwowie został Radnym Miasta st. Lwowa, potem Vice-Prezydentem miasta, a w ciągu długiego życia Posłem na Sejm Krajowy, Członkiem Izby Panów w Wiedniu, Przewodniczącym wielu Komisji, Dyrektorem Browarów Lwowskich, Prezesem wielu Organizacji, Towarzystw, Stowarzyszeń – wszędzie pracując z poświęceniem.

Niech mi wolno przytoczyć parę faktów: piastując urząd Vice Prezydenta m. st. Lwowa dbał o jego rozwój, rozbudowę i postęp, między innymi wprowadził tramwaje miejskie, o czym prasa ówczesna rozpisywała się szeroko.

Pamiętam doskonale karykatury kolorowe w jednym z lwowskich tygodników humorystycznych przedstawiających:

1. Dziadka jadącego otwartym powozem – napis: „Pan Prezydent w słoneczną pogodę”.



2. Dziadka na tylnej platformie tramwaju – napis: „Pan Prezydent w dzień deszczowy”.

Nie potrzebuję podkreślać jak wielkim dobrodziejstwem dla mieszkańców Lwowa było wprowadzenie tramwajów, a szczególnie dla tych, co nie mieli powozów

W dziedzinie szkolnictwa Zdzisław Marchwicki osiągnął pewne rezultaty. Jego staraniem nastąpiła budowa przeszło 140 nowych szkół we Lwowie i na prowincji.

W rozwoju gospodarczym brał żywy udział popierając rozwój przemysłu, rolnictwa, górnictwa, rzemiosła, itd. Ukoronowaniem rezultatów był rok 1894, bo jest to rok Powszechnej Wystawy Krajowej, pokazującej światu dorobek i rozwój gospodarczy, naukowy i kulturalny Polaków. Zdzisław Marchwicki był inicjatorem, organizatorem i dyrektorem tej Wystawy. Była ona wielkim sukcesem.

Jednym z wybitnych eksponatów, jeżeli tak można powiedzieć, była Panorama Raclawicka, dzieło Jana Styki i Juliusza Kossaka. Powszechna Wystawa Krajowa była Matką Targów Wschodnich w Wolnej i Niepodległej Polsce.

Po zamknięciu Wystawy, Rada Miejska w dowód uznania nadała Zdzisławowi Marchwickiemu Obywatelstwo Honorowe m. st. Lwowa i wręczyła wspaniałą dyplom w szkatule ze skóry. Sam dyplom to rama z drzewa rzeźbionego i inkrustowanego srebrem, wewnątrz której jest tekst na pergaminie. W adresie są wymienione wszystkie stanowiska, a w tekście jest opis osiągnięć i pracy, podziękowania i wreszcie podpisy całej Rady Miejskiej.

Pamiętam, dyplom ten był największą pamiątką rodzinną i zawsze był na honorowym miejscu, respektowany i uwielbiany. Poza dyplomem Miasto ofiarowało portret



namalowany przez Jana Stykę, a przemysł ofiarował popiersie w brązie na marmurowym piedestale. Nawet „Cysorz” przestał z „Widnia” odrębny list z podziękowaniem za Wystawę.

Lwów w tym czasie był u szczytu rozwoju, siedzibą Sejmu Krajowego, urzędów, władz i wielu organizacji, był kolebką i bastionem polskości, do którego zjeżdżali utalentowani artyści, pisarze, naukowcy, ludzie wybitni o światowej sławie. Wielu z nich było podejmowanych i goszczonych w domu moich Dziadków, którzy mieli otwarte serce i otwarty dom dla wielu. Często słyszałem w dzieciństwie, gdy mój Ojciec mówił o Lwowie i o ludziach w domu jego Rodziców, takie nazwiska jak: Agenor Gołuchowski, Jan Styka, Juliusz Kossak, Lewandowski (rzeźbiarz), Fałat i wielu innych.

Lwów pracował, rozwijał się jak również bawił się i tańczył nie tylko poloneza i mazura, ale i walce Jana Straussa, które płynęły z Wiednia. Tu muszę zaznaczyć, że choć Wiedeń miał trochę wpływu na życie Lwowa – nie wycisnął on C. K. piętna i Lwów zawsze pozostał polski.

W tym okresie Babka moja Augusta, zwana przez rodzinę i przyjaciół „Gucią”, poświęcała cały wolny czas na pracę społeczną i dobroczynną w wielu instytucjach, mając najbardziej na sercu powstańców, wśród których wielu było leciwych, schorzałych, potrzebujących pomocy i opieki. Przez wiele lat była prezeską Koła Opieki nad Powstańcami, urządzając imprezy, zbierając fundusze starała się pomagać i ulżyć ich doli. W 25-lecie rocznicę Powstania

Styczniowego. Powstańcy ofiarowali Babce piękny dyplom, który obok dyplomu Dziadka zawsze zajmował honorowe miejsce.

Dyplom oprawiony w czerwoną materię, na wierzchu kosa kosynierska i data 1863-1888. Wewnątrz oprawy na kartach pergaminowych adres, tekst ilustrowany akwarelami Batowskiego przedstawiającymi sceny z walk powstańców, a na końcu strony pełno podpisów, których było przeszło 250. Podpisy ludzi wybitnych, ludzi skromnych, pisane ręką pewną, zaprawioną do pisania i podpisy tych, co ledwie mogli się podpisać, ale których ręce zaprawione były od dzieciństwa do pług i kosy. Byli Ci z pałaców, z miast, z cichych wiosek i kurnych chat. Wszyscy równi wobec Boga i Ojczyzny znaleźli przystań we Lwowie. i choć dzisiaj Lwów, ta ongiś baszta i twierdza polskości cierpi w kajdanach przemocy, która wymazuje wszystko co polskie, wierzę w cud, że nadejdzie dzień zmartwychwstania i biało-czerwony sztandar z białym orłem i koroną z krzyżem znów będzie powiewał nad miastem mego Dziadka.

Zdzisław F. S Marchwicki

(wnuk Zdzisława Marchwickiego
- vice prezydenta Lwowa)

Zdjęcia:

Adres dziękczynny dla Zdzisława Marchwickiego,
zbiory Piotra Komierowskiego; fot. P. Łoś/RDC



Rada miejska:



Dr Josef Gostynski Edward Heppel Edward Kammmerer
 Alexander Gelbitz Franciszek Kozaczek Robert V. Alt
 Feliks Jędrzejko J. Jędrzejko Stanisław Lichiniński
 Dr Wilhelm Hoyer Jan Anton Krawczyński Tadeusz Pannowicz
 Franciszek Choczer Wojciech Lubawski Emil Graff
 Józef Czerwinski Dr Józef Kabanowski Władysław Władysławski
 Dr Józef Kabanowski Ks. Stanisławowski Dr Gustaw Paszypowski
 Edmund Kozakowski Ks. Stanisławowski Józef
 Edward Machajski Dr Jędrzej Krawczyński Agnieszka Bonczak
 Bronisław Krawczyński Antoni Materla Stanisław Władysławski
 Dr Albert Reis Franciszek Marshall Tomasz Borszczowski
 Władysław Jędrzejko Józef Jędrzejko Franciszek Jędrzejko
 Jan Krawczyński Józef Jędrzejko Edmund Krawczyński



JUNAK DROHOBYCZ – NIEDOSZŁY BENIAMINEK POLSKIEJ LIGI

Kontynuujemy cykl przypominający lwowskie kluby piłkarskie. Tym razem „na tapet” zostanie wzięty zespół „Junaka” Drohobycz. Jego początki sięgają 1922 roku, kiedy to w Drohobyczu założono nieoficjalną filię lwowskiego klubu Czarni (o tym zespole wspominaliśmy w jednym z poprzednich czasopism), powiązaną z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”. 8 lat później, w 1930 r., zmieniono nazwę na „Strzelec”. Rok później, 1931 roku, klub przejmuje wojsko i powstaje Klub Sportowy Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego „Junak”.. Rozpoczyna się powolny marsz w górę. W 1932 roku zespół wygrywa klasę „C”, a w 1934 roku klasę „B”.

W czerwcu 1936 roku w Drohobyczu gościła węgierska drużyna „Bocskay” AC. Powitany został przemówieniami dostojników, potem orkiestra odegrała hymny państwowe, a wreszcie publika zobaczyła jak prawdziwy futbol – pisał korespondent „Raz Dwa Trzy”. Goście wygrali aż 8:1 (2:0), a gole odgwiżdżał im sędzia Wacek Kuchar, w obecności ponad trzech tysięcy widzów, co w Drohobyczu było niewidziane. Trzy trafienia uzyskał Bereta, dwa Orits i Takacs, jedno Teleky, ale nikt nie wie, czy to „ci” znani gracze z Węgier. O podaniu nazwiska strzelca honorowego gola dla miejscowych sprawozdawca nie pamiętał. Wizyta Bratanków świadczyła o tym, że futbol w Drohobyczu po woli był zauważalny także poza granicami Polski. A lepsze czasy niedługo nadeszły.



„JUNAK”, DROHOBYCZ. Stoją od lewej: Prezes klubu mjr dr Młotek, trener T. Krasoń. Wśród graczy stoją i kładzą: Bentkowski, Kruczek, Gerula, Hemmerling, Trojan, Makomaski, Tarkowski, Stańczyk, Fajarski, Habowski, Szewczyk, Górski, Puzio.

Historia Wisły. Turniej jubileuszowy Pogoni Lwów. 28-29.05.1939. Biuletyn. http://historiawisly.pl/wiki/index.php?title=1939.05.28-29_Turniej_jubileuszowy_Pogoni_Lw%C3%B3w (dostęp 17.07.2022).

W 1937 roku prezesem klubu zostaje dowódca tamtejszego garnizonu – Mieczysław Młotek, a drużyna otrzymuje nowy człon Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy „Junak” Drohobycz. Zespół z ostatniego miejsca w klasie „A” staje się czołową drużyną tej klasy rozgrywkowej, walcząc o wejście do ówczesnej Ekstraklasy, czyli na najwyższy piłkarski poziom w Polsce. W 1939 roku klub stał się sensacją grupy trzeciej. Drużyna wygrała rywalizację w swoim okręgu. Junacy przegrali tylko jeden mecz z lubelską „Unią” 3:4. Pozostałe wygrali z wielką łatwością (6:0 z „Unią” w rewanżu, 4:0 i 6:1 ze „Strzelcem” Górka Stanisławów, a także 7:0 i 3:2 z PKS Łuck), awansując do grupy finałowej eliminacji. Tam mieli zmierzyć się ze „Śląskiem” Świętochłowice, „Śmigłym” Wilno oraz „Legią” Poznań. Do ekstraklasy miały awansować trzy drużyny.

Jubileusz 35-lecia Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń”. Przemarsz zawodników „Junaka”. 1939. NAC.





Sygnatura: 1-S-119-4.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej, „Junak” zajmował trzecie miejsce (2 mecze, 2 punkty, bramki 1:1). Piłkarze dwukrotnie zremisowali – 1:1 w Poznaniu z tamtejszą „Legią” i 0:0 u siebie ze „Śląskiem” Świętochłowie. W nocy z 18 na 19 września 1939 roku piłkarze „Junaka” w mundurach przekroczyli granicę węgierską na Przełęczu Tatarskiej. Odtworzony u Madziarów „Junak” już w październiku 1939 roku rozegrał pierwszy mecz. Ostatni mecz u Bratanków piłkarze zagrali 16 czerwca 1940 roku. Chcąc walczyć w polskim wojsku piłkarze postanowili przedostać się do Jugosławii. W Zagrzebiu udało się rozegrać trzy kolejne mecze. Po klęsce Francji żołnierzom udało się przedostać do Syrii, gdzie piłkarze znaleźli się w szeregach Brygady Strzelców Karpackich, która stacjonowała w Palestynie. W jej szeregach przeszli do Egiptu, potem do Iraku i Iranu. Tam pokonali reprezentacje tych krajów 6:1 (Irak) i 2:1 (Iran). To właśnie piłkarze „Junaka” stanowiąc jednocześnie trzon sławnego wojskowego zespołu piłkarskiego Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, złożonych również z byłych zawodników m.in. „Pogoni” i „Czarnych” Lwów, zdążyli zagrać z Bologną, Lazio i Bari. Dzisiaj mało kto pamięta o klubie, bardziej kojarząc jego nazwę z marką motocykli „Junak” produkowanych w PRL w Szczecinie. A szkoda, bo cała ta historia zasługuje na film.

Sekcja pływacka Wojskowo-Cywilnego Klubu Sportowego Junak Drohobycz. 1937. NAC. Sygnatura: 1-S-2674.

Literatura

Andrzej Gowarzewski, Lwów i Wilno w ekstraklasie, Katowice 1997.

Józef Hałys (opracowanie P. Dobosz, L. Śledziona, E. Kownaszewicz), Piłka nożna w Polsce, tom 3, 1927-1939, Mielec-Kraków 2020.

Bartosz Bolesławski, Junak Drohobycz i Karpaczczy, <https://rfl.pl/junak-drohobycz/>, dostęp 17.07.2022.

Jan Jaremko, Drohobycz nie dostał się do wyższej ligi, "Kurier Galicyjski", nr 2 (294) 30 stycznia – 12 lutego 2018, <https://kuriergalicyjski.com/drohobycz-nie-dostal-sie-do-wyzszej-ligi/>, dostęp 17.07.2022.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

SOBOTA, 27 MAJA 1939

Godzina 9-ta: Nabrzeżystwo żałobne za dusze poległych i zmarłych Członków klubu w kościele św. Zofii przy ulicy św. Zofii.

Godzina 18-ta: Zebranie jubileuszowe w sali Rady Miejskiej w Ratuszu:

1. Otwarcie zebrania i powitanie Gości.
2. Marsz „Pogoni” — wykona Lwowski Okręg Wokalny pod kier. Dyr. Kołaczковского.
3. Uroczyste 40-letnie przyjęcie na pola wychowania fizycznego Prof. Dr. Eugeniusza Piaseckiego, Członka Założyciela i Członka Honorowego Klubu.
4. Wreczenie dyplomu Członka Honorowego Klubu Gen. Inł. Aleksandrowi Litwinowiczowi, Wiceministrowi Spraw Wojskowych.
5. Odczytanie listy odznaczonych Odznaką Jubileuszową i wreczenie dyplomów.
6. Przeniesienia Reprezentantów Władz, Organizacji Społecznych, Związków i Klubów Sportowych.
7. Odczytanie nadesłanych życzeń.
8. Zamknięcie zebrania.

„GRACOVIA”, KRAKÓW. Szkoła od lewej: Lwowa, Pawłowski, Góra Grubiszew, Fajki, Sołpa, Szulski, Płachta, Korba, Bencini, Majeran.

„WISLA”, KRAKÓW. Szkoła od lewej: Brodny, Szumilian, Piłk 11, Piłk 1, Gieroczyński, Jurawicz, Katerczyński, Błaż, Członka Zarządu, Sisko, Haborowski, Haborowski (obrońca), — Klubcy od lewej: Orzes, Walski (Artur), Lysa.

NIEDZIELA, 28 MAJA 1939

Godzina 9-ta: Uroczysta Msza św. w kościele św. Zofii przy ul. św. Zofii.

Godzina 16:00: Park Sportowy Imienia Marzanny Świątego-Rydzka: Turniej piłkarski o nagrodę Prezydenta Miasta Lwowa JWP. Drużyna Miasta Lwowa JWP. Drużyna Stanisława Ostrowskiego: „WISLA” — „JUNAK”.

Godzina 18:30: Defilada członków i zawodników klubu.

Godzina 17:45: „GRACOVIA” — „POGON”.

PONIEDZIAŁEK, 29 MAJA 1939

Park Sportowy Im. Marzanny Poleki Eduardza Świątego-Rydzka:

Godzina 16-ta: Finał turnieju piłkarskiego o Nagrodę Prezydenta Miasta Lwowa JWP. Drużyna Stanisława Ostrowskiego. „GRACOVIA” — „JUNAK”.

Godz. 17:30: „WISLA” — „POGON”. Po turnieju wreczenie nagrody zwycięskiej drużynie.

W dniach 27, 28 i 29 maja hr. zebrania towarzyszące uczestników Zjazdu Jubileuszowego w salach hotelu George’a o goda. 29-tej.

Wystawa nagród sportowych klubu w Firmie Zalewski przy ulicy Akademickiej 1A.

„JUNAK”, DROHOBYCZ. Szkoła od lewej: Prezes klubu mjr dr Młotek, trener T. Krasak. Wiceliderzy stoją i kładą: Buntowski, Krasak, Gerza, Hommerling, Trujna, Makowski, Tarkowski, Szulczyk, Poljarski, Haborowski, Sawczyk, Głinski, Pauc.

Antoni Wilgusiewicz

LWÓW? TO SIĘ DOBRZE SPRZEDAJE!

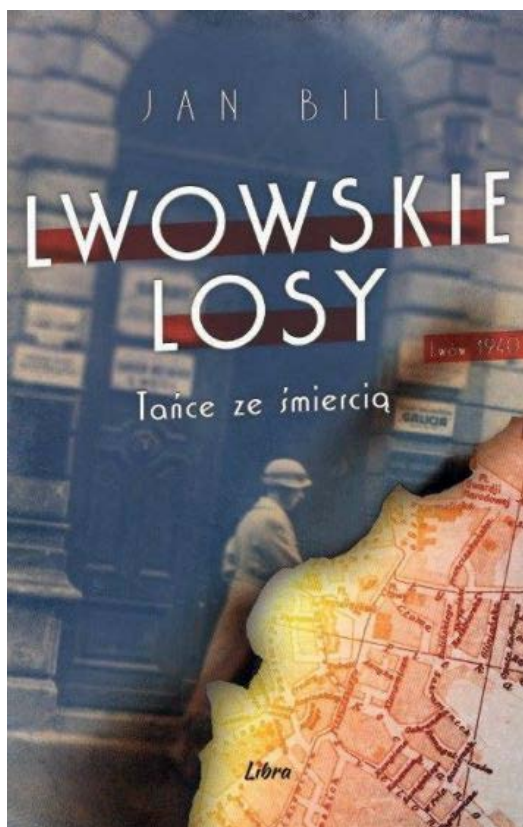
LWÓW WE WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ LITERATURZE POPULARNEJ

Lwów zajmuje szczególne miejsce w literaturze polskiej. Jest on mianowicie od długiego czasu miejscem akcji wielu utworów - bardziej i mniej znanych; wystarczy rozpocząć od klasycznych Roksolanek czyli ruskich panien, napisanych przez lwowskiego urzędnika Szymona Zimorowica w roku 1629 z okazji ślubu jego brata Bartłomieja z lwowską mieszkanką Katarzyną Duchnicówną. We Lwowie toczy się akcja wielu innych, późniejszych utworów; na początku XX wieku osiadła tu Gabriela Zapolska, która umieściła we Lwowie (a nie w Krakowie, jak sądzą niektórzy!) akcję słynnej Moralności pani Dulskiej (1906) i jej kontynuacji, o wiele mniej znanej noweli Śmierć Felicjana Dulskiego (1911). W okresie międzywojennym z kolei powstało wiele utworów poświęconych Obronie Lwowa, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, mających cel wychowawczo-edukacyjny – na czele z Kornelą Makuszyńskiej Uśmiechem Lwowa (1934, wznowienia 1936 i 1938).

Po utracie Lwowa przez Polskę tematyka lwowska była reprezentowana przede wszystkim na emigracji i miała na ogół charakter wspomnieniowo-pamiętnikarski - wystarczy wspomnieć najwyżej w tej kategorii oceniany Józefa Wittlina Mój Lwów (1946). Wśród nielicznych dopuszczonych w kraju utworów najbardziej znany jest Wysoki Zamek Stanisława Lema, niedawno przypomniany z okazji 100-nej rocznicy urodzin autora. Wysyp utworów o tematyce lwowskiej - zarówno wznowień i reprintów, jak też dzieł oryginalnych - rozpoczął się po 1988 roku, kiedy tematyka ta przestała być obiektem zainteresowania cenzury, a zapotrzebowanie na nią - po wielu latach wymuszonej nieobecności - było ogromne. Mimo upływu

lat taka sytuacja trwa do dziś, a zainteresowani tematyką lwowsko- kresową nie mogą narzekać na brak wciąż nowych propozycji. W miarę wyczerpywania się tematyki stricte wspomnieniowej pojawił się nowy nurt, który można określić jako literaturę popularną o akcji umiejscowionej w całości lub części we Lwowie. W niedawno wydanej pracy Literackie topografie Lwowa. Szkice komparatystyczne doktorantka Uniwersytetu Śląskiego Zoriana Czajkowska wymienia kilka tego rodzaju utworów. Są to powieści kryminalne Marka Krajewskiego Głowa Minotaura oraz Erynie, a także Marionetki i Foresta umbra Pawła Jaszczuka; autorka wymienia także trzy książki niedawno zmarłej Marii Nurowskiej Imię twoje, Powrót do Lwowa i Dwie miłości. Wszystkie są to utwory powstałe stosunkowo niedawno, bo już w XXI wieku.

Trylogia Marii Nurowskiej pokazuje Ukrainę, w tym przede wszystkim Lwów w trudnych czasach po rozpadzie ZSRR w sposób zróżnicowany: piękno miasta i krajobrazu Ukrainy, ale też brud, ubóstwo znacznej części społeczeństwa, korupcję. Szokuje to główną bohaterkę, Elisabeth, przybyłą tu z Nowego Jorku w poszukiwaniu zaginionego na Ukrainie męża. W części drugiej autorka nawiązuje do Pomarańczowej rewolucji, a w trzeciej do jej następstw. Występują tu także ważni ukraińscy politycy, jak Julia Tymoszenko i Wiktor Juszczenko. Powieści te nie uzyskały jednak wysokiej oceny czytelników ze względu na mało wiarygodne losy głównych bohaterów i uchodzą za najsłabsze w twórczości autorki. Nie zmienia to faktu, że podjęła ona próbę wprowadzenia Lwowa i problematyki współczesnej Ukrainy do polskiej literatury popularnej, adresowanej do szerszego grona czytelników niż dawni



Jana Bila, lwowianina, a od 1990 roku warszawianina, znawcy poezji Jana Hemara. Bohaterem tomu *Tańce ze śmiercią* (Rzeszów 2018), którego akcja toczy się w sowieckim Lwowie w 1940 roku jest młody lwowianin Rafał; autor nie szczędzi opisów jego erotycznych fascynacji, co z pewnością podnosi atrakcyjność powieści w oczach masowego czytelnika. Część dialogów jest pisana w dobrze znanym autorowi bałaku lwowskim, co obok innych lwowskich realiów stanowi duży walor powieści.

Przechodząc do literatury o tematyce kryminalnej, należy rozpocząć od twórczości Marka Krajewskiego i jego lwowskiego bohatera, komisarza Edwarda Popielskiego.

Marek Krajewski, wrocławski filolog klasyczny, stał się w polskiej literaturze prekursorem i - mimo wielu naśladowców - wciąż najwybitniejszym przedstawicielem gatunku, który można określić jako kryminał retro, a więc powieści kryminalnych rozgrywających się w przeszłości - najczęściej w latach międzywojennych. Zaczął od niemieckiego policjanta Eberharda Mocka, tropiącego przestępców w Breslau, by potem zrezygnować z przejść do międzywojennego Lwowa i postaci współdziałającego

kreso-wianie czy osoby głębiej zainteresowane polityką i stosunkami polsko-ukraińskimi.

W nurcie "romansowym" mieszczą się też inne powieści z akcją rozgrywającą się we Lwowie i jego okolicach powstałe stosunkowo niedawno, ale rozwijające narrację w bardziej odległym czasie. Są to dwie trylogie: *Światło i mrok*, *Ogień i lód* oraz *Brzask i zmierzch* autorstwa Joanny Wtulich (Warszawa 2020-2021), a także *Lwowska Odyseja* (*Pora westchnień, pora burz; Powrót z piekła i Nowy początek*) Magdaleny Kawki (Warszawa 2021). Pierwsza z nich to typowy romans "z życia wyższych sfer", opisujący na tle Lwowa w początkach XX wieku i twierdzy Przemysł perypetie miłosne młodej hrabianki Anny Lipińskiej. Druga nawiązuje do literatury wspomnieniowej i losów wielu lwowskich rodzin przed, w czasie i po II wojnie światowej. Gimnazjalistka Lilka musi szybko porzucić beztroskie życie w przedwojennym Lwowie; w części trzeciej życie rodziny toczy się w miasteczku na Pomorzu Zachodnim, gdzie Lilka osiada z rodziną po przymusowym opuszczeniu rodzinnego miasta.

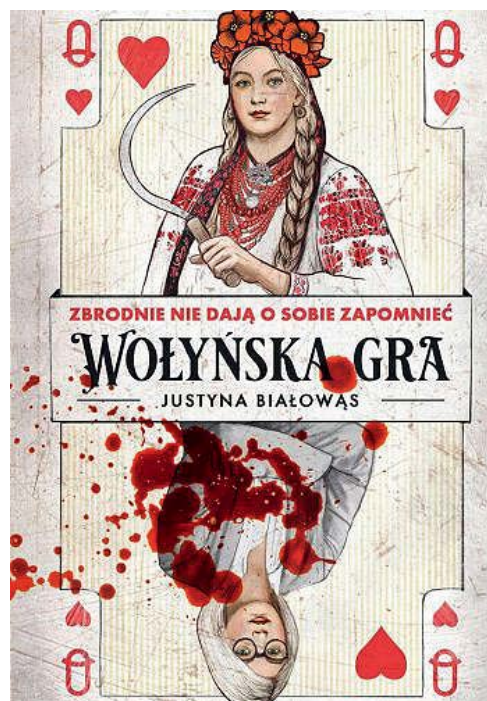
Podobny charakter nosi ciekawie zapowiadająca się, ale niestety przerwana - jak dotąd - saga *Lwowskie Losy*



z nim, także po wojnie - komisarza Edwarda Popielskiego, zwanego Łyssym (przez dwa s !). Związek między Wrocławiem a Lwowem jest bliski i ogólnie znany; potwierdzają go zresztą powojenne losy Popielskiego, który podobnie jak wielu lwowian osiada w tym pierwszym mieście po 1945 roku. Jeśli chodzi o Lwów jako miejsce akcji powieści Krajewskiego klasyczny zestaw tworzy tetralogia złożona z tomów: Liczby Charona (akcja w 1929 roku), Głowa Minotaura (akcja w 1937 roku - zaczyna się w Breslau i przenosi do Lwowa), Erynie (akcja w maju 1939 roku) oraz Rzeki Hadesu (akcja we Wrocławiu w 1946 roku z reminiscencją w przedwojennym Lwowie).

Obraz Lwowa w powieściach Krajewskiego jest wyrazisty i zgodny z prawdą - oczywiście co do tła akcji, a nie samej narracji, będącej w całości fikcją literacką. Wiemy, gdzie mieszkał Popielski wraz z kuzynką Leokadią i córką Ritą (na ulicy Kra-szewskiego, dziś Salomei Kruszelnickiej, z widokiem na Park Kościuszki czyli Ogród Jezuicki); wraz z nim chodzimy i jeździmy ulicami międzywojennego Lwowa, odwiedzamy lwowskie knajpy różnych kategorii, spotykamy przedstawicieli wszystkich nacji tworzących barwny obraz ówczesnego miasta. Prezentują oni różne warstwy społeczne, od wysokich urzędników czy profesorów Uniwersytetu i arystokratów po batiarów i zwykle męty oraz pospolitych przestępców, z którymi z racji swego zawodu musiał stykać się komisarz Popielski.

Drugi ze wspomnianych autorów, mniej znany, ale także poczytny Paweł Jaszczuk (laureat Nagrody Wielkiego Kalibru za najlepszą powieść kryminalną 2005 roku - Foresta umbra), jest z kolei autorem serii powieści kryminalnych z dziennikarzem śledczym Jakubem Sternem jako głównym bohaterem. Są to wspomniana Foresta umbra, Plan Sary, Marionetki, Akuszer śmierci (ich akcja rozgrywa się w ostatnim okresie polskiego Lwowa- latach 1938-39) i post scriptum całego cyklu - Lekcja martwej mowy, którego akcja dzieje się w 1968 roku z reminiscencjami sięgającymi wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Obraz Lwowa jest tu tak samo, a nawet bardziej wyrazisty niż u Krajewskiego, bo wzbogacony o autentyczne wydarzenia historyczne. Jak pisze Krzysztof Masłoń "Na Wałach Hetmańskich demonstrują bezrobotni. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza narodowcy biją się z Żydami, a bursę ukraińską odwiedza przyjmowana z honorami delegacja Hitlerjugend. Coraz ciężiej się tu oddycha... Na szczęście...



w szynkach wciąż podawane jest piwo marcowe, w kinach króluje Robin Hood z Errolem Flynnem, a Pogoń wygrała właśnie 2:0 z CSK Bratislava. Ostatnia polska Wielkanoc we Lwowie."

Kryminałem retro, ale dość nietypowym, bo usytuowanym w scenerii Lwowa podczas okupacji hitlerowskiej jest też Ryk kamiennego lwa Janusza Majewskiego, wybitnego reżysera, lwowiaka urodzonego w 1931 roku, a więc pamiętającego jeszcze Lwów z autopsji. Napisał on dwie książki, których bohaterem jest nadkomisarz Rafał Król - Czarny mercedes (2016, sfilmowany przez autora w 2019 roku), którego akcja rozgrywa się w okupowanej Warszawie, oraz Ryk kamiennego lwa, którego akcją stanowi kontynuacja śledztwa Rafała Króla toczzonego teraz we Lwowie. Autor, jak sam wspominał, opuścił Lwów będąc dzieckiem i niezbyt się nim interesował do czasu ponownego przybycia do tego miasta związanego z kręceniem filmu Sprawa Gorgonowej (1977 - chodzi o słynną zbrodnię dokonaną w Brzuchowicach koło Lwowa przez (prawdopodobnie) Ritę Gorgonową). Topografia Lwowa - i inne realia miasta - jest w książce oddana wiernie, czemu nie można się dziwić; wydarzenia historyczne - walka AK-owców lwowskich z okupantem hitlerowskim przeplatają się tu ze śledztwem w sprawie szmalcownika-listonosza Edmunda Frankowiaka, na którym ostatecznie

zostaje wykonany wyrok śmierci przez powieszenie.

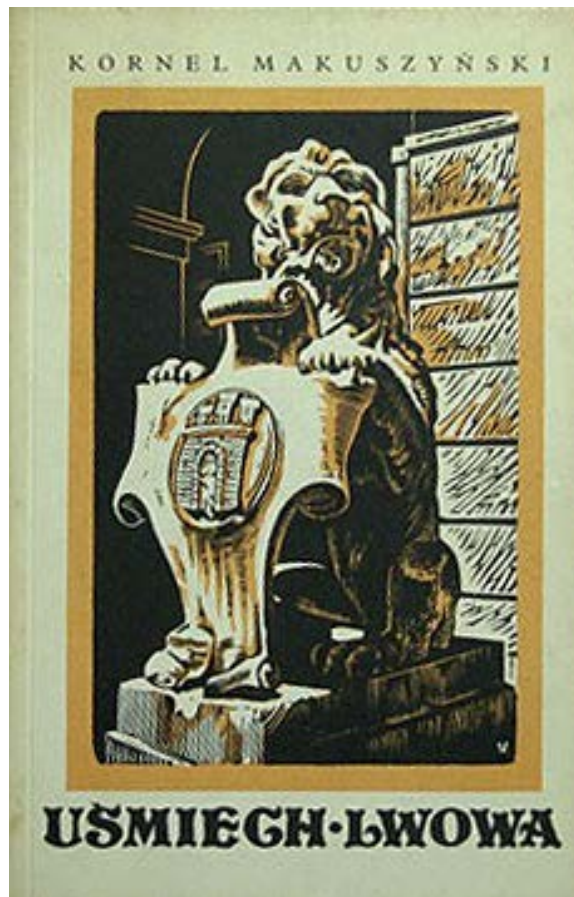
Co do sprawy Rity Gorgonowej, najsłynniejszej afery kryminalnej II RP warto zauważyć, że kilka lat temu podjął ją na nowo znany autor reportaży kryminalnych z przeszłości (m.in. Żeby nie było śladów - o sprawie Grzegorza Przemyska) Cezary Łazarewicz w swojej książce Koronkowa robota. Nie jest to fikcja literacka, jak inne utwory tu omówione, ale śledztwo dziennikarskie oparte na materiałach z przeszłości, do których dotarł autor.

Jak się wydaje, tematyka Lwowa w literaturze sensacyjnej "typu retro" ma wciąż siłę przyciągania nowych autorów. Ostatnio we Lwowie umieścił akcję swojej powieści sensacyjno-historycznej Lwowski weteran Witold J. Ławrynowicz, który wydał już kilka powieści z czasów wojny polsko-bolszewickiej i nieco późniejszych. W jego utworach wątki sensacyjno-miłosne łączą się z realiami Polski międzywojennej i wydarzeniami historycznymi, w tym wypadku wojną wywiadów. Faktem historycznym tu opisanym jest np. nieudany zamach na Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego przeprowadzony we Lwowie przez ukraińskich nacjonalistów (prawdopodobnie) z inspiracji sowieckich agentów. Co do warstwy formalnej powieści autor przyznaje otwarcie, że użyty przez niego w dialogach język batiarów lwowskich jest tylko namiastką, gdyż nie czuje się na siłach odtworzyć autentyczny bałak.

Obok kryminałów retro, bazujących na zainteresowaniu dużej części naszego społeczeństwa przedwojennym, jeszcze polskim Lwowem, zaczęły pojawiać się utwory odnoszące się do dzisiejszego Lwowa i współczesnych stosunków polsko-ukraińskich, oczywiście z odniesieniami do przeszłości, czego nie da się uniknąć. Przykładem takiej książki jest powieść Tomasza Nowakowskiego pod intrygującym tytułem Rzeczy, które robisz we Lwowie będąc martwym (Wydawnictwo Novae Res 2019). Akcja zawiązuje się w momencie wizyty konsula polskiego we Lwowie na terenie zamku w Olesku- miejscu urodzenia późniejszego króla Jana Sobieskiego- w związku ze znalezieniem tu zwłok Polaka pochodzącego z Radomia. Grozę potęguje fakt wycięcia na czole zamordowanego tryzuba, co prawdopodobnie wskazuje na ukraińskich nacjonalistów jako sprawców. Prywatne śledztwo w tej sprawie prowadzi Jerzy Kawalec, nauczyciel z Radomia, a finał całej sprawy jest zaskakujący i zostawiający czytelnikom pole do własnych domysłów. Powieść jest zręcznie napisana, w dodatku umiejętnie łączy wątki z przeszłości z historią

najnowszą (wydarzenia na Majdanie) i dzisiejszym życiem Ukrainy- oczywiście przed obecną wojną wywołaną przez Rosję. Bez wątplenia jest adresowana przede wszystkim do młodsze pokolenia czytelników, którym jednak nieobce jest zainteresowanie historią i polityką. Z pewnością jest to nowy nurt w literaturze polskiej, który będzie się rozwijał, także w związku ze wspomnianą wojną, która na pewno przeorientuje wzajemne stosunki polsko-ukraińskie.

Warto w tym miejscu wspomnieć także o powieści Justyny Białowas Wołyńska gra (Kraków 2021), dziejącej się na terenie Polski, a ściślej na pograniczu polsko-ukraińskim. Jest ona zdecydowanie adresowana do młodego czytelnika, a jej młodzi bohaterowie- Polacy i Ukraińcy - prezentują różne, także skrajne poglądy na wzajemne stosunki obu narodów, a co więcej - wcielają je w czyn, z czego bierze się sensacyjny charakter powieści. Nie cieszą się jednak one uznaniem autorki, a przesłanie powieści bez żadnej wątpliwości ukazuje motto autorskie: Dla mojej rodziny, którą zamordowali Ukraińcy i dla Ukraińców, których zamordowała moja rodzina.



ALICJA KOCAN

W ATMOSFERZE LWOWSKIEJ PIOSENKI



Jan Ernst
Kompozytor i twórca lwowskiego Chóru Eryana

Nie wiem czy istnieje na świecie miasto, w którym narodziło się tyle piosenek tak popularnych, tak powszechnie śpiewanych.

Śpiewano we Lwowie o wszystkim - o codziennej pracy, o wieczornych zabawach, o miłości i o wszelkich wydarzeniach w historii miasta. Piosenki lwowskie znakomicie oddawały klimat tego wspaniałego miasta, w którym panowała atmosfera radości i prawdziwej serdeczności.

Piosenka Lwowska podobała się każdemu - powszechnie rozumiana, wzruszająca, realistyczna, bezpośrednia, melodyjna, rytmiczna i mocna w słowach.

Atmosfera przedwojennego Lwowa, z jego niepowtarzalnym klimatem, wyjątkowym nastrojem przedmieścia i ulicy, podkreślają we wspomnieniach wszyscy dawni lwowiaci.

Wiadomo, że we Lwowie zawsze lubiano śpiewać w domu, gdzie śpiewano głównie pieśni patriotyczne, w czasie wycieczek, na obozach harcerskich, w restauracyjnych ogródkach, gdzie przyjezdni artyści prezentowali swój artystyczny kunszt.

W domach często był jakiś instrument muzyczny: pianino, gitara, mandolina, skrzypce. Wieczorami cała rodzina spotykała się w domu albo ogrodzie i śpiewano na cztery głosy.

Piosenek było bardzo dużo, zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia Legionów i późniejszych walk, rozpoczętych w listopadzie 1918 roku w trakcie bojów o Lwów. Jest w nich żart, dowcip, niekiedy na sztubackim czy studenckim poziomie.

W latach trzydziestych powstały piosenki głównie pod auspicjami Szczepcia i Tońcia z „Wesołej Lwowskiej Fali”.

Cała zresztą „Wesoła Lwowska Fala” w cudowny

sposób wykorzystywała miejski folklor Lwowa nie tylko w piosenkach ale także w dialogach Szczepcia i Tońcia.

Należy wspomnieć, że kilkanaście lat wcześniej piosenka o Lwowie pióra lwowskiego poety Henryka Zbierzchowskiego była zacznem tych wszystkich, jakże rozlicznych piosenek opiewających uroki miasta a pisanych już przez wytrawnych autorów, z muzyką popularnych wówczas kompozytorów rozrywkowych. Teksty i melodie tych piosenek nawiązywały do tradycji lwowskich motywów.

Do najwybitniejszych humorystów i piosenkarzy kabaretowych z pierwszych lat XX wieku należał Ludwik Halski (1870 - 1928). Znany we Lwowie Halski utrwalił dzieje najśłynniejszej przedwojennej polskiej audycji oraz upamiętnił plejadę znanych i mniej znanych jej twórców i wykonawców.

Drugim bardzo popularnym piosenkarzem lwowskim był Ludwik Lawiński (1890 -1960). Był autorem piosenek bardzo popularnych we Lwowie, które śpiewał też często w sali lwowskiego „Sokoła”.

Odtwórcą dowcipnych dialogów była znakomita piosenkarka Włada Majewska i Zofia Terne. W audycjach radiowych często brał udział popularny we Lwowie i w całej Polsce chór Eryana pod kierownictwem kompozytora Jana Ernsta, który nagrał na płytach szereg lwowskich piosenek. Teksty z muzyką do piosenek wykonywanych w audycji pisali: W. Budzyński, E. Schlechter i inni.

Piosenki cechuje ogromny realizm. Z drugiej strony jednak stanowią one okazję i pretekst do idealizacji i mitologizacji miasta i atmosfery go otaczającej, do wypowiedzenia uczuć miłości, podziwu i nostalgii. I tak Lwów jest przedstawiany jako najpiękniejszy z miast Polski. Lwowiaci kochają widoki swojego miasta, otoczenie,

mury, ulice, okazują przywiązanie do różnych szczegółów miejskiej zabudowy i architektury np. do lwów sprzed Ratusza i innych. Z miłością odnoszą się do swojej lokalnej mowy. Lwów przedstawiają jako miasto rozśpiewane, roztańczone i roześmiane.

Lwów jest jeden na świecie

Moderato

1. Niech in—ni sy ja—dą, dzie mo—ga, dzie
 chcą, do Wid—nia Pa—ry—ża Lon—dy—nu—
 —, a ja si zy Lwo—wa ni ru—szym za
 próg! Ta mamciu, ta skarż mnie Bóg—
 —! Bo gdzie jeszcze lu—dziom tak dob—rze, jak
 tu? Tyl—ko we Lwo—wie—
 —! Gdzie Lwo—wie! Czy bo—gacz, czy

słowa : Emanuel Schlechter
 muzyka : Henryk Wars

Przypomnę kilka ważnych momentów z naszej początkowej działalności.

Nieliczni już nasi członkowie z pewnością pamiętają pierwsze spotkanie w kawiarni Szczepka i Tońka.

Nowo wybrany prezes Jerzy Janicki zaprosił gości i przyjaciół rodem ze Lwowa. Przybyli aktorzy, dziennikarze nie tylko z Warszawy ale też z Krakowa, Lublina a nawet z Londynu.

Młoda aktorka Adrianna Biedrzyńska o dziewczęcej urodzie z koszyczkiem pełnym precli zaśpiewała piosenkę „Preclarka z Pohulanki”, którą przed wojną napisał we Lwowie Wiktor Budzyński a prapremiera odbyła się po 1981 roku we Wrocławiu w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego.

Należy podkreślić, że Wiktor Budzyński był jednym z najbardziej lwowskich dziennikarzy, literatów, aktorów, reżyserów i radiowców Lwowa. Pisał monologi, dialogi, skecze i piosenki. Stworzył teatr radiowy zrodzony z głębokiego wycucia potrzeby społecznej.

Następnie twórca i wieloletni kierownik lwowskiego chóru Eryana - kompozytor Jan Ernst grał na fortepianie stare, popularne lwowskie szlagiery. Kawiarnia była wypełniona po brzegi, owacjom nie było końca. Atmosfera była bardzo przyjazna.

Również w cyklicznych spotkaniach tak zwanej kawiarence „Słodkiego radia retro” w studiu im. Agnieszki Osieckiej przy Myśliwieckiej lub w studiu

A. Lutosławskiego przy Woronicza uczestniczyli i brali udział w dyskusjach:

Jerzy Janicki, ksiądz Janusz Popławski, Wanda Szolginia, Anna Hollanek a gościem programu była m.in. dziennikarka, autorka wielu książek a przede wszystkim dokumentalistka Anna Mieszkowska, która od wielu lat gromadzi dokumentację teatralną, dotyczącą działalności polskich artystów poza krajem. Opisuje najpiękniejszy kwiat przedwojennego świata teatru i kabaretu. Utrwała wspomnienia o tamtych latach i tamtych ludziach. Piosenka emigracyjna była pełna nadziei na powrót wolnej pieśni do wolnego kraju.

W siedzibie „Wspólnoty Polskiej” w sali lustrzanej Agnieszka Osiecka opowiadała o swojej nowej piosence „Lwowskie tango”.

Jerzy Michotek - aktor, piosenkarz i kompozytor, twórca pieśni, które poświęcił miastu „Semper Fidelis” często uczestniczył w naszych spotkaniach. Śpiewał z ogromnym sentymentem a razem z nim była Jego gitara.

Wszystkie nasze spotkania były związane z piosenką. Pamiętamy Barbarę Dunin i Zbigniewa Kurtycza, Andrzeja Hiolskiego i Andrzeja Kurylewicza. Niech ożyją w naszych wspomnieniach.

Spotkaliśmy się też na uroczystym koncercie w Zamku Królewskim w Warszawie. Program przygotował Dyrektor Teatru Ludowego ze Lwowa Zbigniew Chrzanowski. Były to piosenki i wiersze lwowskich autorów.

Zapraszaliśmy wielu artystów, którzy przychodzili aby opowiedzieć o Lwowie, o literaturze, muzyce o sprawach poważnych i zabawnych. Dzięki wrażliwości naszych słuchaczy, spotkania miały niepowtarzalną atmosferę.

Lwowska piosenka powraca do naszych książek i czasopism, powraca na deski teatrów i kabaretów. Żyje, bawi nas i cieszy. Wzrusza do łez, przypomina

o wydarzeniach historycznych, o życiu ludzi i miasta.

NIE ŻYJE TERESA DUTKIEWICZ



Z wielkim żalem zawiadamiamy, że 25 maja 2022 roku zmarła pani Teresa Dutkiewicz, wielce zasłużona dla środowiska Polaków mieszkających na Ukrainie. Jej ofiarna działalność obejmowała wiele aspektów życia społecznego. Zarząd i Członkowie Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich składa Rodzinie i Przyjaciołom najszczerze kondolencje.

Pani Teresa Dutkiewicz urodziła się w 1941 r. we Lwowie i całe życie mieszkała w swoim rodzinnym mieście. Niestety ostatnie miesiące życia z powodu wojny na Ukrainie musiała spędzić w Warszawie. Bardzo tęskniła za swoją małą ojczyzną. Była wychowanką polskiej szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie. W czasie próby ograniczenia działalności szkoły, razem z komitetem rodzicielskim intensywnie walczyła na rzecz przywrócenia statusu szkoły 11-letniej i wszystkich jej uprawnień, a także przywrócenia imienia patronki św. Marii Magdaleny.

Teresa Dutkiewicz jest absolwentką Politechniki Lwowskiej. Ukończyła kierunek: technologia szkła i tu pracowała od ponad 50 lat.

Była wielce oddaną społeczniką. Działała jako wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, a od 1993 r. była redaktorką naczelną czasopisma Federacji „Nasze Drogi”.

Pani Teresa Dutkiewicz należała również do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Ukrainie. Wielokrotnie była laureatką konkursów literackich.

Jej ofiarna praca na rzecz środowiska Polaków na Ukrainie, a także umacniania więzi z Ojczyzną została doceniona i wyróżniona odznaczeniami: Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP, Odznaka Zasłużony dla Kultury Polskiej, Order Uśmiechu.

ODESZŁA EWELINA HRYCAJ – MAŁANICZ (1940 – 2022)



Z przykrością zawiadamiamy, że 18 maja 2022 roku we Lwowie w wieku 81 lat odeszła do wieczności Pani Ewelina Hrycaj-Małanicz wieloletni prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku, prezes Towarzystwa Lekarzy Polskich we Lwowie. Duszą i sercem oddana swemu ukochanemu miastu, niezłomna patriotka i lwowianka. Często była naszym gościem, brała udział w wielu uroczystościach organizowanych przez O/S TLMiKPW, a szczególnie w Dniach Lwowa. Składamy kondolencje dla córki, rodziny i całego polskiego Lwowa

Śmierć Pani doc. Eweliny Hrycaj - Małanicz jest ogromną stratą również dla całej polskiej społeczności miasta Lwowa. Odeszła Osoba bardzo aktywna społecznie, której będzie nam wszystkim brakować. Pani Ewelina Hrycaj-Małanicz, za swoją działalność była odznaczona niejedną nagrodą najwyższych władz RP między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Cześć jej pamięci !

5 lipca 2022 roku
przeżywszy 100 lat i 4 miesiące odeszła



Helena Wartalska

Z wielkim smutkiem pożegnaliśmy najstarszą członkinię Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich, urodzoną w Stryju, która aktywnie działała na rzecz zachowania pamięci o Kresach, a szczególnie rodzinnego Stryja.

Wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim składa
Zarząd i Członkowie O/S TMLiKPW

LISTA DARZYŃCÓW MAJ 2022 – SIERPIEŃ 2022

NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

| | |
|---------------------|---------|
| Jerzy Horodecki | 100 PLN |
| Tadeusz Samborski | 100 PLN |
| Bożena Misztak | 50 PLN |
| Anna Darczewska | 50 PLN |
| Bartłomiej Jasiński | 100 PLN |
| Czesława Obodzińska | 100 PLN |

NA CELE STATUTOWE O/S TMLIKPW

| | |
|---------------|---------|
| Anonim | 600 PLN |
| Iwona Załuska | 100 PLN |

NA POMOC POLAKOM WE LWOWIE

| | |
|--------------------|---------|
| Mirosława Bartecka | 50 PLN |
| Bożena Misztak | 50 PLN |
| Michał Chiliński | 185 PLN |

POMOC DLA JAZŁOWCA

| | |
|--------------------|---------|
| Jerzy Dariusz Kryk | 500 PLN |
| Paweł Wymysłowski | 100 PLN |
| Szymon Brzeziński | 50 PLN |
| Marcin Winiarek | 50 PLN |

Do końca października 2022 trwa zbiórka pieniędzy na portalu internetowym <https://zrzutka.pl/> id: cex4sm

Tablica upamiętniająca Witolda Szolginie.

Wpłaty można także dokonywać na konto O/STMLIKPW z dopiskiem

Tablica upamiętniająca Witolda Szolginie

lub w biurze O/S TMLiKPW w godzinach pracy biura

NA TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ WITOLDA SZOLGINI

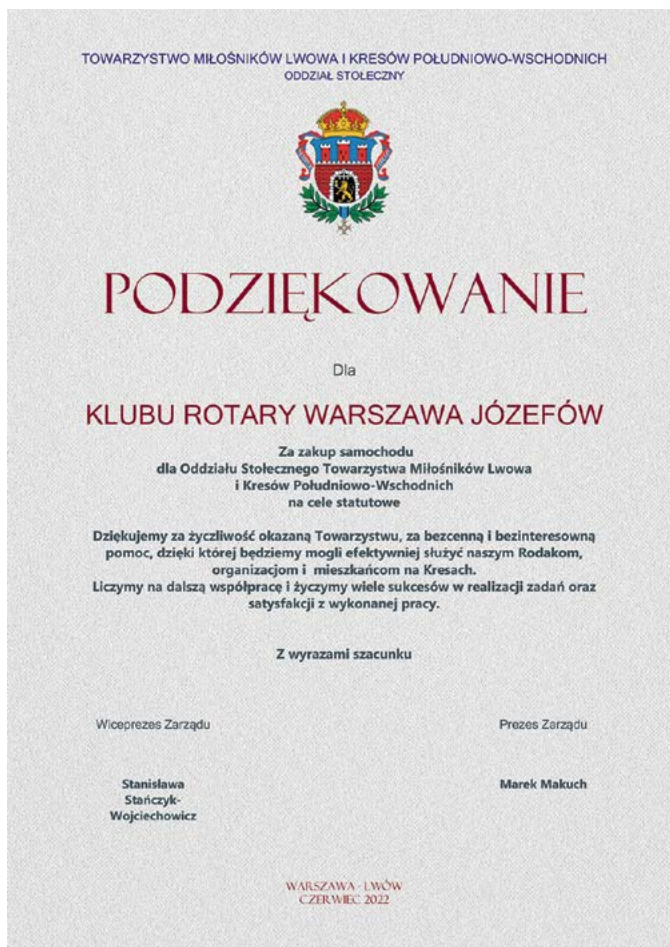
| | |
|-------------------|---------|
| Luba Lewak | 65 PLN |
| Tadeusz Samborski | 100 PLN |

Dla TMDKP ZABYTEK

| | |
|--------------------------|---------|
| Tadeusz Tymkiewicz | 100 PLN |
| Irena Stuchly-Solarewicz | 90 PLN |
| TMLiKPW – Bolesławiec | 500 PLN |

DAROWIZNA NA BUSA

| | |
|--------------|-----------|
| Hanna Hawlik | 2 000 PLN |
|--------------|-----------|



ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny**Wydawca:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo – Wschodnich
Oddział Stołeczny

Nakład: 500 egzemplarzy

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com**Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl****Biuro czynne** środa 14-17**Nr konta:** 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:**lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

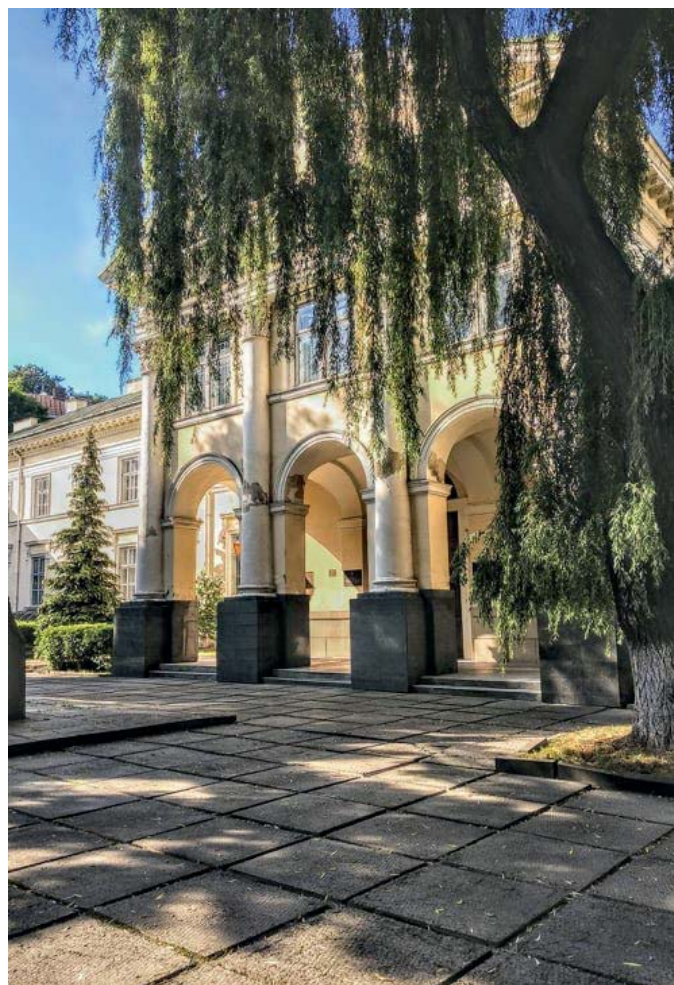
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

Na zdjęciu obok: Gmach byłego Ossolineum we Lwowie
na okładce: Plakat z Powszechnej Wystawy Krajowej
z 1894 r

W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Czasopismo ukazuje się dzięki dofinansowaniu
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszy Promocji Kultury

niepodległa

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

